Nr. 273. Lwów — Wtorek dnia 29. listopada. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 80 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . . 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Redakcya i administracya: ul. **Michała l. 3. (boczna Kościuszki)** — (Nr. telefonu 771). — **Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.**

Co dzień niesie?

* Dziś odbędzie się we Wiedniu posiedzenie Koła polskiego w sprawie ostatniej mowy dra Koerbera

* Wczoraj odbył się we Wiedniu wiec urzędniczek.

* Rosyjska piechota atakowała Japończyków 26. bm. koło Silungan. Atak odparto.

* W wyborach do rady miejskiej w Medyolanie zwyciężyli klerykali.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia). Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego celem zastanowienia się nad stosunkami parlamentarnymi, wywołanymi przez ostatnią mowę dra Koerbera. Prezydyum Koła polskiego prowadzi ciągle rokowania między Czechami a rządem.

Wiec urzędniczek.

Wiedeń. (Tel. »Dnia»). Wczoraj odbył się tu pierwszy ogólno austryacki wiec urzędniczek, w obecnoścі zastępcy ministerstwa handlu, posłów do Rady państwa i wielu wysłanniczek z różnych austryackich miast.

Po dyskusyi uchwalono wniosek, domagający się: zaliczenia żeńskiego personalu kolei miejskiej we Wiedniu, oraz kolei państwowych do kategoryi urzędników państwowych, dopuszczenia kobiet do karyery urzędniczej z najmniejszą płacą początkową 1200 koron, uregulowania czasu służby, usunięcia szkodliwych dla zdrowia lokali służbowych, i w. i.

Odpowiednia petycya w duchu powyższych żądań będzie wręczona ministrowi kolei żelaznych.

Uchwalono założenie stowarzyszenia państwowych urzędniczek pocztowych i telegraficznych.

W końcu przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do przyznania 25 prc. dodatku drożyźnianego, z powodu wielkiej drożyzny. Po kilku referatach wiec zamknięto.

Ochrona czci.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Kancelarya Izby panów rozesłała wniosek, przedłożony przez Lammascha, Chlumeckiego, Bilińskiego i tow. z projektem ustawy o ochronie czci. Projekt ten zawiera zmiany postanowień i procedury karnej, względnie ustaw zasaw zasadniczych, odnośnie do obrazy czci, popełnianej drukiem, żąda zaostrzenia kary i przekazania dotyczących spraw sądom powiatowym, a nie trybunałom przysięgłych.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Wczoraj popołudniu odbyło się tu zgromadzenie ludowe, zwołane przez zjednoczoną opozycyę. Przemawiali posłowie Kossuth, Apponyi i inni przeciw ostatniemu postępkowi Tiszy. Uczestnicy zebrania udali się przed lokal stronnictwa niezawisłości. Tam wygłoszono kilka mów. Spokoju nie zakłócono.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Wczoraj odbyło się na prowincyi liczne zgromadzenia za i przeciw rządowi.

Zamknięcie uniwersytetu w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel »Dnia«). Senat uniwersytetu w porozumieniu z ministrem oświaty uchwalił na razie zawiesić wykłady i zamknąć uniwersytet na czas nieoznaczony. Kilkuset słuchaczy uniwersytetu odbyło wczoraj posiedzenie w lokalu stronnictwa niezawisłości, ponieważ zabroniono im wstępu do kawiarń i restauracyj. Poseł Nessi wygłosił do nich przemowę.

Studenci uchwalili adres, protestujący przeciw postępowaniu rektoratu, i odbyć dziś zgromadzenie w klubie, którego prezydentem jest poseł Polonyi. Na konferencyi przyznał się słuchacz Mihalyi do tego, że on to spoliczkował inspektora policyjnego Laky'ego.

Watykan i Francya.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Izba przyjęła wszystkie rozdziały budżetu spraw zagranicznych. Z etatu na ambasady rząd, w porozumieniu z komisyą budżetową, wykreślił dotacyę na ambasadę watykańską.

Rozruchy żołnierskie w Sebastopolu.

Petersburg. (Tel. »Dnia"). Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Sebastopola dnia 26 bm.: W sprawie tutejszych rozruchów stwierdzają co następuje: Ponieważ dowiedziano się o przygotowywaniu bardzo wielkich rozruchów, komendant wydał rozkaz, aby wieczorem nie wypuszczano z koszar żołnierzy, tylko w sprawach służbowych. O godzinie 6 wieczorem, ze zmierzchem, zebrało się około 20 osób przed zamkniętą bramą, wiodącą na drugie podwórze koszar. Ludzie ci hałasowali i wybili szyby. Tłum się zwiększył, a między nimi można było widzieć ludzi przebranych za marynarzy. Tłum ten rozpoczął wszystko tłuc i niszczyć. Ekscendenci wpadli na podwórze.

Patrole wojskowe wyparły tłum i obsadziły wejścia. Tylko część strzelała ostrymi nabojami, większość strzelała nabojami ślepymi. Powoli zapanował spokój. Wielu żołnierzy jest ciężko ranionych. Do kas nie dostano się.

Rozruchy były przygotowane przez propagandę, gdyż znaleziono wiele proklamacyj. Żadnej organizacyi atoli nie było i wskutek tego spokój prędko przywrócono.

(Telegram cały jest niejasny. Zdaje się, iż chodzi tu o bunt żołnierzy, a tego rosyjska agencya telegraficzna jasno powiedzieć nie chciała. Przyp. Red.).

Flota bałtycka.

Dover. (Tel. „Dnia"). (B. Reutera). W sobotę późnym wieczorem przybyło na odległość 3 mil od wybrzeży pięć okrętów bałtyckiej floty, do których przyłączyły się później dwa inne statki prawdopodobnie z węglem. Okręty wojenne operowały reflektorami. Okręty te — jak donoszą — dlatego się zatrzymały, gdyż jeden z nich zepsuł się i musiano naprawiać maszyny. W niedzielę okrętów nie było już widać, wskutek mgły. Rybacy donieśli jednak, że okręty jeszcze są.

Wybory do Rady miejskiej.

Medyolan (Tel. „Dnia"). Wczoraj odbywał się tu wybór 30 radnych municypalnych. Klerykali i umiarkowani zawarli kompromis; połączyły się również stronnictwa radykalne. Zwyciężyła lista klerykalna, zyskawszy 17.500 głosów. Radykali mieli 14.500 głosów.

Budapeszt (Tel. „Dnia"). Hr. Geza Andrassy wystąpił ze stronnictwa liberalnego.

Budapeszt (Tel. „Dnia"). Hr. Tisza i Lukas wyjechali dziś rano do Wiednia.

WOJNA.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 27. bm.: Jak donoszą z głównej kwatery armii mandżurskiej pod datą 26. bm., rosyjska piechota atakowała Japończyków koło Singlungan, odparto ją jednak.

Nieprzyjacielska artylerya na wschodniej stronie utrzymywała silny ogień, nie wyrządzając szkód.

Dnia 25 b. m. rosyjska konnica wykonała ataki na prawym brzegu rzeki Hun. Odparto ją.

Dnia 26 spalili Rosyanie wieś Szangsimen.

Londyn. (Tel. wł. „Dna«). Jeńcy rosyjscy, których sprowadzono do obozu japońskiego, powiadają, że gen. Stössel skłania się do kapitulacyi, ale przeciwnym jest jej gen. Smienow, który przysiągł carowi, że walczyć będzie do ostatniej kropli krwi.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). (Urzędownie) Gen. Kuropatkin telegrafował dnia 25 bm.: Wczoraj obaj stojące naprzeciw fronty armii, mieniały od czasu do czasu ogień działowy i karabinowy na nieprzyjacielskie roboty ziemne i na pojawiające się od czasu do czasu oddziały wojsk. Niema wiadomości o poważniejszych wydarzeniach w nocy z 24 na 25 i dziś (25 bm.).

Petersburg. (Tel. »Dnia«). (Urzędownie). Kuropatkin telegrafuje z dnia 26 bm., że otrzymał od Stössla wiadomość, iż Japończycy d. 21 ponowili atak, ale zostali odparci.

Londyn (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi, że Japończycy wydają w Czifu gazetę w celach agitacyjnych. Pismo to wychodzi raz na dwa tygodnie.

Rocznica listopadowa.

Siedmdziesiąt cztery lat mija właśnie od chwili, gdy w Warszawie powstała dzielna młodzież szkoły podchorążych i wezwała naród cały do boju o wolność, do zrzucenia jarzma moskiewskiego. Odzew młodzieży tej przebiegł lotem błyskawicy po całym kraju i zawrzała walka zacięta, walka rozpaczliwa — niestety bezskuteczna. Łany Królestwa zrosiły się znów krwią polską, wyrosły dziesiątki tysięcy nowych mogił, w których spoczęli bojownicy o wolność i Ojczyznę, dziesiątki tysięcy rodzin, które utraciły swych ojców i synów, pokryła żałoba.

A jakkolwiek powstanie listopadowe upadło i jakiekolwiek były przyczyny tego upadku, ci, co rzucili hasło do niego i ci, co przelewali w niem serdeczną krew swoją zasługują na naszą wielką cześć i miłość. Czcimy więc też godnie ich pamięć, a wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska obchodzi się uroczyście dzień jutrzejszy. Tam, gdzie nam to wolno, święci się go uroczystymi wieczorkami, tam zaś, gdzie jarzmo tyrana dalej nas gniecie, popłynie ku Tronowi Pana Zastępów tylko cicha modlitwa za dusze tych, którzy padli w rozpaczliwym boju na polu chwały, w walce z tyraństwem.

Padli oni w nierównej walce, szlachetne porywy podeptała dzicz azyatycka, ale hasła rzucone przez tych bojowników, są nieśmiertelne. Na miejsce ich staną inni, podniosą się chwiejące sztandary i pójdą naprzód dalej i dalej, dopóki naród sam żyje i dopóki w piersiach jego tli święte uczucia wolności i miłości Ojczyzny.

Cześć więc bojownikom o wolność narodu! Cześć i sława!

Zjazd ziemstw w Rosyi.

Największy interes wśród kół politycznych Europy, budzą obecnie wypadki rozgrywające się w Rosyi, a mianowicie usiłowania nowego ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiego, dążące do zmiany dzisiejszego ustroju rządowego w Rosyi. Państwo to, pomimo wielkich pesymistycznych głosów i niedowierzania dyplomatów, przebywa ewolucyę, która wcześniej czy później musi wpłynąć na zmianę anormalnego jej ustroju wewnętrznego. Już ten sam fakt, iż delegatom ziemstw pozwolono obradować nad reformami, że zwołanem jeszcze zostanie w tym samym celu zgromadzenie delegatów dum (Rad miejskich), a na wiosnę zebranie marszałków szlachty, oraz fakt, iż ks. Mirski pomimo swych zapędów reformatorskich siedzi jeszcze dotychczas na fotelu ministeryalnym, a nawet bardzo silnie, świadczy, że już najwyższe sfery rosyjskie liczą się z konieczością reform i przyszły do poznania, że jeżeli carat ma się dalej rozwijać i zajmować w Europie odpowiednie mu stanowisko mocarstwowe, musi zmienić swój ustrój wewnętrzny, musi ludności przyznać prawa, których się ona domaga, musi przypuścić ją do współudziału w pracy prawodawczej, do kontroli nad działalnością rządu. Korespondent petersburski, pisma »Zeit« donosi, że projekt konstytucyi, uchwalony przez większość delegatów ziemstw, przedłożył ks. Mirski carowi, a car miał nic nie zmienić w tym projekcie, oświadczył tylko, że się nie zgadza co do kilku drugorzędnych punktów programu. Projekt ten ma również popierać carowa. Natomiast carowa wdowa oświadcza się za projektem Szipowa, byłego prezesa ziemstwa moskiewskiego. Projekt ten, również konstytucyjny, jest bardziej przejściowy, i wyznacza władzy carskiej szerszy zakres, niż projekt delegatów ziemstw.

Jak się ułożą w Rosyi przyszłe warunki, nie wiadomo, w każdym razie panuje tam powszechna nadzieja, iż jakaś zmiana nastąpi i jeżeli nie projekt ziemstw, to inny projekt konstytucyjny wejdzie w życie. Rozbujanie nadziei, rozkołysanie uczuć jest już tak wielkie, iż najbezwzględniejsza reakcya już tego prądu, jaki zapanował w Rosyi, zdusić nie jest w stanie, a jeśliby zdusić zdołała, to tylko doraźnie i na czas krótki.

Wprawdzie wszystko to, co się teraz dzieje, jest ściśle przygotowawczem, że Rosya znajduje się jeszcze w okresie informacyjnego wahania się, jednak prawdopodobnie wybije godzina naprawy, po zakończeniu wojny.

O zebraniu delegatów ziemstw w Petersburgu i o przebiegu ich obrad zawsze dobrze poinformowany korespondent petersburski »Czasu« donosi następujące szczegóły pod datą 22. bm.: Dziś ukończyły się trwające od kilku dni obrady Zjazdu przedstawicieli wszystkich ziemstw prowincyonalnych. Przybyło 102 delegatów. Zebrania odbywały się w różnych miejscach. Przewodniczył p. Szipow, b. prezes ziemstwa moskiewskiego. W obradach brali udział nietylko teraźniejsi prezesi ziemstw, ale także ci, których Plehwe był usunął, lub którzy zasądzeni zostali na wygnanie. Rozprawy były gorące, ale bardzo poważne. W rezultacie przyjęto pewien rodzaj deklaracyi, dotyczącej praw narodowych, w której domagano się: wolności sumienia, równości wyznań i narodów, swobody prasy, rozszerzenia samorządu lokalnego na wszystkie dzielnice państwa itd. Druga rezolucya domagała się udziału przedstawicieli społeczeństwa w pracy prawodawczej, w układaniu budżetu i kontroli nad działalnością rządu. W tym celu miałaby być stworzoną osobna instytucya, pochodząca z wyboru, któraby ową kontrolę sprawowała. Mniejszość nie przyłączyła się zrazu do tej rezolucyi, lecz domagała się ograniczenia jej brzmienia tylko do udziału w pracy prawodawczej, później atoli przyłączyła się do zdania większości, tak, że rozolucyę podpisało 101 delegatów. Odmówił podpisu tylko prezes ziemstwa petersburskiego. Rezolucya ta doręczoną zostanie ministrowi spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiemu.

Pomimo to, że dzienniki o Zjeździe milczały, z całej Rosyi nadchodziły pod adresem Zjazdu liczne telegramy, a liczba podpisów na nich dochodzi do 10.000.

Uważają tu — kończy »Czas« — za rzecz bardzo pomyślną, że delegaci ziemstw powstrzymali się od żądań zbyt daleko idących, cała bowiem reakcya czyhała tylko na cokolwiek podobnego, aby podnieść krzyk i całą sprawę utopić. Swoją drogą i tak nie obędzie się bez zaciętej walki, ale bądź co bądź hasło zostało rzucone, na niczem skończyć się nie może. »Ziemcy« czują swą siłę, że mają za sobą nieurzędniczą inteligencyę w całej Rosyi.

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

71) Powieść współczesna.

Pławiński nie uchylał się, bywał we wielu domach, bo mu to dawało możność wpływania na opinią, na korzyść stanu nauczycielskiego, lub wprowadzenia w towarzystwo kolegów, mniej się cieszących faworem opinii publicznej.

Bywał tedy na praźnikach, chrzcinach, weselach i nie było prawie tygodnia, aby go gdzieś nie zaproszono i czasem niemal gwałtem nie wciągnięto.

Prawdziwa inteligencya ma i to do siebie, że się zniżać umie i dostrajać do pojęć otoczenia, na które działa ożywczo i pociągająco. To też Pławiński stał się ulubieńcem okolicy całej.

Miało to jednak i niekorzystne następstwa, bo jak to już wszystkowiedząca pani rządczyni powiedziała, tu i ówdzie robiono sobie niepłonne nadzieje, snuto pewne plany i zastawiano sidła różnego rodzaju, a gdy się wszelkie zabiegi rozbijały o niezachwianą obojętność młodzieńca, budziło to gniew i stawało się kamieniem obrazy. Adam był głuchy na wszelkie wyraźne pod jego adresem kierowane westchnienia, ślepy i nieczuły na ogniste spojrzenia, od których słup lodu musiałby był się rozpłynąć — nie rozumiał wcale niedwuznacznych obietnic, — półsłówek i alluzyj, a kiedy kto z wyraźną odzywał się radą, że czas by mu pomyśleć o towarzyszce życia, zagospodarować się, polepszyć byt materyalny odpowiadał, że żenić się nie ma zamiaru i tak mu jest dobrze na świecie, że zmiany żadnej nie pragnie.

Rozmaicie sobie to tłumaczono. Jedni przypisywali to skromności i wygórowanej ambicyi, która z obawy odmowy trzyma go zdala od tych, którzy by może nauczycielowi wiejskiemu czarną podali polewkę i usiłowali dać mu do poznania, że się myli, ośmielali, zachęcali.

Inni powtarzali: Nauczyciel, fantasta chce się zakochać i zarzucali sieci z przeróżną przynętą. A byli i tacy, którzy przypuszczali praktyczny rozum i gonienie za posagiem.

Sprzeda on się — mówili, ale drogo. Ma rozum, i przed tym rozumem odsłaniano rozmaite posagowe widoki.

Nużyło to wszystko myślącego młodzieńca, ale jeszcze nie znęchęcało.

(C. d. n.).

Sytuacya parlamentarna

Chociaż stronnictwa niemieckie zawróciły nieco z drogi ostrej opozycyi i godzić się chcą z rządem, bo mimo to sytuacya nie wyjaśnia się, gdyż Czesi niezadowoleni z ostatniej mowy dra Koerbera, nie zamyślają zaniechać obstrukcyi.

W sprawie tej »Conservative Correspondenz« otrzymuje z obozu młodoczeskiego następującą informacyę:

Większość klubu młodoczeskiego nie chce zaprzestać obstrukcyi nawet wobec przedłożenia zapomogowego z uwagi, że rząd złączył nierozdzielnie z tem przedłożeniem żądanie wydania renty amortyzacyjnej na sumę 69 milionów koron.

Zresztą socyaliści narodowi czescy są przeciwko zaprzestaniu obstrukcyi i domagają się załatwienia wszystkich wniosków nagłych, a przez to zmuszają Młodoczechów także do prowadzenia obstrukcyi. Głosy młodoczeskie, które domagają się zaprzestania obstrukcyi, a nawet ewentualnie wzięcia udziału we większości rządowej są nieliczne i bez wpływu, dlatego, że większość klubu młodoczeskiego wskazuje na fakt, iż rząd ze swojej strony nie uczynił nic, coby mogło poprawić sytuacyę. Fakt, że stosunek lewicy niemieckiej do rządu jest podobno nie tak dobry, jak poprzednio, nie stanowi jeszcze żadnego poważnego powodu dla Młodoczechów, aby mieli zawrócić z dotychczasowej drogi. Faktem bowiem jest, że pomimo chwilowej opozycyi stronnictwa ludowego niemieckiego rząd ma zawsze większość w Izbie dla t. zw. konieczności państwowych.

Tak więc zaprzestanie obstrukcyi ze strony Czechów, wzmocni jedynie stanowisko rządu.

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozprawa Balickiego odbędzie się przed trybunałem przysięgłych o nadużycie władzy urzędowej i sprzeniewierzenie w urzędzie. Najbliższa kadencya trybunału przysięgłych rozpocznie się w miesiącu lutym przyszłego roku i dopiero na jej wokandzie może być postawiona sprawa Balickiego. Jeżeli tymczasem nie zajdą jakie nowe okoliczności, to na podstawie uchwały sądu wyższego Balicki aż do czasu rozprawy musiałby pozostać w areszcie śledczym. Pozostaje jeszcze wypuszczenie na wolną stopę za złożeniem kaucyi. O ile słychać, Stanisław Balicki, ani jego żona nie rozporządzają jakąkolwiek gotówką, potrzebną na minimalną kaucyę. Rodzina wszakże czyni, jak słychać kroki, aby jeszcze tą drogą ustawową uzyskać wypuszczenie uwięzionego na wolną stopę.

Zawiadomienie Angelusa o mającej nastąpić rewizyi urzędowej przez Balickiego miało ten skutek, że Angelus miał czas i sposobność usunąć najważniejszy obciążający dla siebie materyał dowodowy i niesłychanie utrudnić śledztwo sądowe. Podobno obecne śledztwo przeciw Angelusowi napotyka na trudności i zbiera materyał dowodowy znacznie dłuższą drogą. Zachodzi pytanie, czy uwięzionemu Angelusowi sprawa Balickiego nie przyczyni nowego czynu karygodnego, mianowicie uwiedzenia urzędnika do nadużycia władzy urzędowej. Wykaże to akt oskarżenia.

— Henryk Menschek, praktykant konceptowy dyrekcyi skarbu, rodem z Balic i Chaim Hilfstein rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie pierwszy: stopień doktora praw, drugi zaś: doktora wszech nauk lekarskich.

— Znany i zasłużony artysta dramatyczny i sekretarz tutejszego teatru miejskiego, p. Hipolit Wójcicki, obchodzić będzie w dniu 6 grudnia br. 35-letni jubileusz pracy scenicznej. W dniu tym odegraną zostanie komedya Fredry »Damy i huzary«, w której jubilat wystąpi w roli kapelana.

— Odbyło się tutaj posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zach. Dr. Tomkowicz zdał sprawę z druku Teki II. Teka, która wkrótce będzie ukończoną, mieści dotąd inwentaryzacyę powiatu krakowskiego, opracowaną przez dr. Tomkowicza, oraz inwentarz muzeum dyecezyalnego w Tarnowie, opracowany przez p. Lepszego; dodane zostaną jeszcze sprawozdania z posiedzeń i indeks. Teka III. będzie poświęconą inwentaryzacyi archiwów. Kons. Odrzywolski poruszył potrzebę zestawienia krótszego inwentarza zabytków kościelnych i przesłania go wszystkim parafiom, tak, by każda miała u siebie wykaz swoich zabytków. Odstąpiono ściślejszemu komitetowi. Kons. Krzyżanowski zawiadomił, że ruiny zamku w Rytrze ulegają zniszczeniu. Uchwalono zbadać rzecz na miejscu i zwrócić się do właściciela Rytra, bar. Teodora Liebega z prośbą o ochronę zabytku. Grono postanowiło również zbadać ruiny klasztoru w Tyńcu i zamku Tenczyńskiego. Kons. Hendel nadesłał piśmienne sprawozdanie z wycieczki do zamku ks. Lubomirskich w Wiśniczu, odbytej we wrześniu br.

Z Przemyśla pisze nasz korespondent: Odbyło się tu zgromadzenie notaryuszów, należących do przemyskiej Izby notaryalnej. Zebrani uchwalili domagać się u władz usunięcia wadliwości w wykonywaniu sprawiedliwości, które i utrudniają urzędowanie notaryuszy i są szkodliwe dla interesów ludności. Nastąpić to ma przez 1) dokładne badanie dokumentów, do sądowej legalizacyi przedłożonych, czy nie są pozorne lub zakazane; 5) wykreślenie z urzędów adnotacyj małoletności z ksiąg gruntowych na podstawie dat spadkowych i 3) badanie dekretów dziedzictwa przed urzędową intabulacyą, czy stan posiadania jest zgodny z tabulą.

Stanisławów. (*Proces o oszustwo*). W zeszłym tygodniu stawał przed tut. sądem jako oskarżony o zbrodnię oszustwa popełnionego na szkodę Banku mieszczańskiego p. W. były likwidator tego banku, został jednak po przeprowadzonej rozprawie uwolniony.

W ciągu rozprawy zaszedł wypadek, rzucający ciekawe światło na stosunki w kołach tut. inteligencyi.

Mianowicie obrona oskarżonego zamiast trzymać strony czysto rzeczowej, wystąpiła najniesłuszniej przeciw tej instytucyi i jej kierownikowi.

Nie chcę przypuszczać, by powodem tego wystąpienia była nienawiść i złość do dyrektora banku za wykluczenie obrońcy z grona członków Banku mieszczańskiego, lecz chcę wierzyć, w ferworze oratorskim posunęła się obrona za daleko.

Należy jednak pamiętać, że sprawy osobiste załatwia się w sposób inny, aniżeli szkodzeniem instytucyi, która setki obywateli chroni od lichwy. Wyciąganie spraw osobistych przed forum publiczne, nie licuje z godnością stanu adwokackiego.

Z Jarosławia donoszą nam: Walne zgromadzenie Bursy im. Kopernika odbyło się w niedzielę 20. bm. przy udziale około 100 osób. Przewodniczył hr. Stan. Siemieński, jako prezes Towarzystwa. Nad sprawozdaniem przeprowadzona rozprawa ujawniła znaczne braki w nadzorze i ekonomicznej gospodarce.

Komisarz skarbowy p. Kurzeja i profesor Piątkowski przedstawili gospodarkę dozorcy Wilków pod okiem księdza Litwina w tak okropnych barwach, że zgromadzenie wprawdzie przyjęło sprawozdanie Wydziału do wiadomości, lecz wybrano do Wydziału członków wedle listy opozycyonistów. Rewolucya wywołana przez pp. Kurzeję i Piątkowskiego wyda niezawodnie dobre owoce, zwłaszcza, że życzeniem jest, aby pp. Piątkowscy objęli zarząd bursy.

Z Nowego Sącza donoszą: Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu, z grupy gmin miejskich, tj. z miasta Nowy Sącz, rozpisano na dzień 5 grudnia b. r.

Z Grabowa w powiecie doliniańskim donoszą, że zeszłej soboty w nocy wybuchł tam pożar, który zniszczył dziesięć zagród włościańskich ze stodołami i całym dobytkiem biednych ludzi górskich, a nawet zginęło w płomieniach dwoje ludzi: młodziutka kobieta i teść jej, starszy gospodarz. Ratowali oni z ognia skrzynię, którą, straciwszy widocznie głowę, tak nieszczęśliwie zatarasowali drzwi, że nikt im z zewnątrz nie mógł przyjść z pomocą. Spalili się na węgiel.

Z Niepołomic donoszą nam: Burmistrzem Niepołomic wybrany został ponownie znany obywatel tutejszy p. Władysław Wimmer.

MAŁY FEJLETON.

Koloman Mikszath.

Humoreska.

Jak ugościłem Pawła.

Podążyłem w ślad za nią roztrącając po drodze krzesła i talerze.

— Precz! — zawołała podrażniona, cała w płomieniach — precz, szkaradny człowieku — i zatrzasnęła mi drzwi przed nosem. Stanąłem jak wryty. Wśród tego mój Szperling, spity jak bela żuł coś i sapał.

— Ładna dziewczyna — bełkotał — silna i tęga.

To nie jest towar któryby się dał potłuc.

Zaczekaj pan, ona zaraz wyjdzie.

Spodziewałem się i ja tego, gdyż »szkaradny człowiek« nie brzmiał w jej ustach tak bardzo odpychająco, począłem zatem pukać do drzwi z cicha i prosić.

— Czym panią uraził? Proszę tylko wyjść a już się pogodzimy. Bardzo żałuję mej śmiałości. Pozwól mi pani spojrzeć jeszcze raz w twe piękne oczy. Bardzo, bardzo proszę.

Odpowiedzi nie było. Usłyszałem tylko wewnątrz przytłumiony szept, jakby sama ze sobą rozmawiała. Może nawet płakała — biedne dziecko! Dobierałem jeszcze czulszych, wyszukańszych wyrazów ale i na te nic mi nie odpowiadała. Wreszcie straciłem wszelką cierpliwość, grzmotnąłem pięścią w drzwi i zawołałem: — Płacić!

Stary Szperling, zdziwiony, wzruszył tylko głową.

— Tam jeszcze pada, wielmożny panie.

Na to uderzenie pięścią we drzwi i na tak dosadny argument »płacić«, zgrzytnął klucz w zamku i drzwi się otwarły.

Serce moje zadrżało. A więc mały ptaszek przecież wychyla się z klatki.

Ale w tej chwili — cofnąłem się przerażony. Mały ptaszek posiadał kędzierzawą brodę i długi czerwony nos, a na bosych nogach flanelowe pantofle.

— Co tu takiego? zapytał dość niegrzecznie. Nie dajesz pan ludziom spać po nocy.

— Dyabeł kazał panu wstawać! — zawołałem gniewnie.

On ziewnął najpierw, a potem odrzekł spoglądając na mnie ironicznie.

— Pewnie, że kręcić się koło mojej żony daleko przyjemniej.

Obliczyliśmy to co Szperling zjadł i wypił, przyczem okazało się, że poczciwiec wcale nie zły miał apetyt. Ale co się już stało, to przepadło. Nie zależało mi na pie-

niądzach tylko szkoda mi było czasu, gdyż właśnie świtać już zaczęło i wozy z mlekiem toczyły się raźnie po bruku. Tu i tam zgrzytały podnoszone żaluzye w oknach, atoli deszcz i burza trwały wciąż bez przerwy. Paliło mi się pod stopami.

— Chodźmy, Szperling, chodźmy.

— Gdzie?... zapytał stary i podniósł na mnie zdziwione oczy.

— Gdzie!... do Cuglo!

— Do Cuglo?... a to po co?

— Czyś pan zwaryował. Przecieżem pana wynajął do Cuglo.

— Mnie?... nic o tem nie wiem. Tu w tej gospodzie ujrzałem wielmożnego pana po raz pierwszy.

— A to piękna historya. To pan nie jesteś dorożkarzem, którego wynająłem przed redutą a który przywiózł mnie tutaj?

— Ja? — nie. Mój nieboszczyk ojciec, niech spoczywa z Bogiem, był swego czasu woźnicą w Wielkim Waraždynie.

— A któż pan jesteś?

— Przecież mówiłem wielmożnemu panu, jestem Paweł Szperling dozorca straganów na tej ulicy.

* * *

To była jedyna awanturka w mojem życiu, a śmiało twierdzić mogę, że tak w ogólności jak i w szczegółach nie zupełnie wypadła po mojej myśli.

Wizya rozkoszy.

Młody malarz wrócił z wystawy, gdzie pierwszy jego, wielkich rozmiarów, obraz potężne wywołał wrażenie.

— Hej, Michale! Obleczcie świeżo pościel; dziś spać będzie u mnie królewna!

Ta królewna śniła mu się od lat tylu! Wypieścił ją w sercu swojem, uposażył w najbogatsze barwy swej fantastycznej duszy, anielskie przyprawił jej skrzydła.

Tysiąc razy w życiu pytał, czem jest właściwie rozkosz? I nigdy nie znajdował dość słów, dość tęcz świetlistych, któreby mogły odmalować to uczucie. Dopiero dziś, jedno spojrzenie królewny, jedno jej słowo, rozpaliło w nim nagle całe niebo, całe piekło, całą orgię uczuć, wobec których — jak mu się zdało — zbladło do koloru gzła pośmiertnego wszystko, co wpółsenna ludzkość śmiała kiedykolwiek nazwać rozkoszą!...

* * *

Było to dawno! Pyzaty księżyc, usiadłszy na szczycie piramidy Cheopsa, rzucał srebrne blaski na wydmiste skłony piasków, na których zlał się wydłużony, czarny trójkąt cieniów.

A w trójkącie tym, zawartym, jak dusza filistra, przed światłem, drżały uczuciem wzajemnem dwa serca, bliskie, pokrewne, a jednak dalekie!

Dwie pary oczu błądziły drogą, wskazywaną srebrną poświatą, błądziły świętą drogą przeznaczenia — aż hen, ku dalekim ruinom świątyni Izydy...

O, sześciogłowa bogini! Bogini najwyższego szczęścia, rozkoszy i męki! Spojrz w serca nasze, wszak one są tak czyste! Spojrz w dusze nasze, wszak one tak ogniste! Niech boskiego brata twego moce, niech Ozyrisa wszechmocne tchnienie owieje i złączy je na wieczną dolę, na wieczny czas!...

I kłoniły się ku sobie dwa serca i dwie dusze, jak kłonią się ku sobie: jedno ziarnko piasku pustynnego z drugiem, jak dwa flamingi, które się pod wieczór różanemi przykrywają skrzydłami!...

* * *

Minęło dni wiele!

Obraz wszechwładnej bogini pozostał niezatarty w jednem sercu, a w drugiem — przykryły go mgły zdarzeń codziennych, przygasiły pragnienia, powstałe z chęci przystosowania się do tego, co się w ogólnem znaczeniu życiem i szczęściem nazywa...

Do żądań filisterskich dostroił się duch, bo i on chce z życia wziąć, co mu należy...

O, wy, z piedestału Izydy kapłani! Zstąpcie i brońcie, co pani wasza ma prawo wziąć! Brońcie snu rozkoszy, dwa razy nie śni go się w życiu!...

* * *

Młody malarz marzy rozkosznie...

Ja talent mój jasny, mój dar Ozyrisa rzuciłem tłumowi na łup! Pasie nim swe oczy tłum i ręce składa do oklasku.

Z pogardą patrzę na ujarzmiony motłoch. Co mi po nim!... Dla mnie istnieje na świecie tylko ona jedna — królewna! Serce jej odpowiedziało na moje wołanie, tajemniczy ślub, co nas złączył u stóp piramidy, zachował swą moc, a dusze nasze obejmują się znowu jak dwa flamingi, które się pod wieczór różanemi przykrywają skrzydłami!...

— Hej, Michale! Świeżo obleczcie pościel; dziś spać będzie u mnie królewna!

Chcę całą rozkosz, i z życia i z ciała, zagarnąć w mą duszę! Chcę prześnić pierwszy i ostatni sen rozkoszy, a potem zabić ją i siebie, zabić rozkosz, aby nie plugawiła więcej swych stóp białych po nieczystych ścieżkach świata!...

* * *

Lecz... pod jednakową skorupą czaszek, niejednakowe drżą mózgi! Życie wypacza pojęcia o szczęściu, a to, co jednym wydaje się rozkoszą, w drugich — przestrach budzi i grozę...

O, biedny świat, w którym na anemię ducha umierają królewne!

Lęk bladolicy chwycił ją za gardło na progu świątyni Izydy... Rozkosz, do której się przed chwilą jeszcze uśmiechała, wydała się jej upiorem, bo wiodła w świat inny, zaziemski, tajemniczy i nieznany!...

Z krzykiem przerażenia uciekła królewna, uciekła od stóp bogini ku życiu, ku zwykłemu, codziennemu życiu...

* * *

— Hej, Michale! Świeżo obleczcie pościel! Lecz spać w niej nie będzie królewna...

Umrę sam, jak żyłem sam, a blaski Izydy wraz ze mną!

Ślepy strzał, co wypadł z ukrycia, strzaskał skrzydła biednym flamingom, a trójkątny cień piramidy wydłużył się w nieskończoność i zagarnął w mroczne objęcia święty przybytek sześciogłowej bogini...

Jozafat Łabędź.

Pogadanki o wojnie.

„Operetkowa flota“.

(*Z*) Tak zwana flota bałtycka odgrywa od początku wojny rolę arcykomiczną, a raczej tragikomiczną.

Początkowo mówiono i pisano o niej oczywiście z inicyatywy sfer petersburskich bardzo wiele, a te bombastyczne przechwałki stanowiły niejako rekompensatę za nieszczęścia, nawiedzające drugą flotę na dalekim Wschodzie.

Padły u progu kampanii: »Retwizan« i »Carewicz«, padł dalej »Petropawłowsk« z admirałem Makarowem, poszły na dno inne pancerniki i krążowce eskadry portarturskiej i władywostockiej (»Warjag«, »Gromobój«, »Bogatyr«, »Askold«, »Diana« itd.), a na to wszystko znachodziła się zawsze jedna odpowiedź: »niechno tylko ta flota bałtycka raz ruszy na wody«...

Tymczasem fachowcy, przyglądnąwszy się bliżej (mniej więcej w kwietniu br.) owej sławnej flocie bałtyckiej, orzekli, że *gros* jej składa się ze starzyzny, która tylko dlatego nie wyruszyła już przedtem do Portu Artura, bo zachodziła obawa, że pradziadowie i prababki z czasów Aleksandra II. rozsypią się po drodze. Oprócz całej flotyli staruszków, eskadra bałtycka miała posiąść kilka nowych okrętów, będących w budowie.

O tych nowych typach słyszeliśmy w ciągu kilku miesięcy dość często, lecz najtrwalej zapisał się w pamięci »Orzeł«, który, zamiast unosić się w górę, zdradzał ciągłą tendencyę do głębin morskich. Jakieś przekleństwo ciężyło nad tym morskim orłem, tak, jak wogóle cięży obecnie przekleństwo nad jego imiennikiem: czarnym orłem północy. Raz osiadł on na mieliznie, drugi raz tonął, trzeci raz miał popsute maszyny. Kiedy indziej posypano woły i tłoki piaskiem.

Ostatecznie jednak, po wielkich wysiłkuch, zdołano zebrać tę operetkową flotę i wypuścić ją z kronsztadzkiej klatki.

Wypadki pod Hull zbyt są świeże, aby je powtarzać. Operetkowa flota odegrała na wstępie tragiczną uwerturę, skompromitowała się haniebnie, schowała wszystkie drwiny spokojnie do kieszeni i popłynęła dalej.

Ciekawą jest gra zakulisowa wypadków pod Hull; coś niecoś wiemy o niej. Admirał Rożdestwieński, względnie admiralicya petersburska, miała otrzymać ośm ostrzeżeń o japońskich torpedowcach na Niemieckiem morzu. Szanowny sąsiad i wieloletni sojusznik w sprawach, dotyczących skóry polskiej, chce za jakąbądź cenę stać się dobrym geniuszem biednej, opuszczonej »matuszki«. Śle telegramy z powodu śmierci Makarowa, gratuluje pułkowi wyborskiemu z powodu »zaszczytnego« wysłania go na daleki Wschód, zapewnia poufnie, że będzie trzymał rączkę na pulsie zawiślańskich buntowczyków, patrzy przez palce na wszystkie konszachty okrętowe i na dostawy, sprzeciwiające się paragrafom neutralności i — wreszcie — udziela rad militarnych, lub przestróg.

Nieszczęśliwy wypadek pod Hull wywlókł na wierzch uprzejme przestrogi niemieckie; natomiast, czy owe sławne dwie ofenzywy nie wyszły z głowy „*des Schneidigen*“ — o tem historya milczy. Faktem jednak jest, że obie batalie zaczepne były nakazane z Petersburga, a Petersburg wierzy w militarnego bożka z nad Sprewy.

Dziś mogą pp. z nad Sprewy twierdzić, że ich rady i przestrogi były znakomite — tylko wykonanie złe.

Niechaj twierdzą, nic to ich nie kosztuje, a jedna, czy dwie kompromitacye więcej, nic już północnemu sąsiadowi nie zaszkodzą.

W sprawie floty bałtyckiej Anglia postąpiła sobie nadzwyczaj zręcznie i przezornie.

Rząd angielski wie, gdzie i kiedy spuścić z tonu. Anglia uniknęła zawikłania militarnego z Rosyą i pozwoliła dalej płynąć operetkowej flocie — na wschód! Zaiste, większa to zemsta na tej flocie niżeli jej pogrom przez angielskie pancerniki. W drugim wypadku pozostałoby przynajmniej wspomnienie na kartach historyi, a tak biedna flota bałtycka zgoła już nie wie — co dalej ze sobą począć.

Obecna jej sytuacya dobiega szczytu tragi-komizmu. Dopóki nią straszono — dobrze! — Ale teraz przyszedł taki czas, że niepodobna dłużej blagować i trzeba coś koniecznie robić — Ale co? Mniejsza o to, — dość będzie o tem myśleć, gdy się flota znajdzie za Singapore, na razie zaś niechaj przynajmniej jedzie.

Otóż jedzie. Szturknęła bokiem o Hull, poraniła własnego popa na Aurorze nabawiła się procesu, i rozlazła się jak stado karakonów po całem morzu od Kronsztadu począwszy aż po Port-Said.

Co chwila awizują telegramy o jakiejś grupce bałtyckiej floty w różnych punktach świata, część jej szuka jeszcze torpedowców japońskich koło Danu, część jakaś wprasza

się uprzejmie do portu Vigo aby naprawić popsute maszyny, lecz wypędzają ją stamtąd czemprędzej, w obawie, żeby licho bałtyckie czegoś złego nie zrobiło, dalej część inna chce przedrzeć się przez Dardanele i połączyć z resztą — ale najzabawniejszem ze wszystkiego jest obraz tej floty w porcie Said! Tu, w tem ognisku ruchu komunikacyjnego między wschodem a zachodem wszystko co żyje i co ma w sprawach kanału suezkiego cośkolwiek do gadania, skupiło się nad sławną flotą i otoczyło ją iście macierzyńską opieką, aby chorego a głupkowatego dzieciaka przepuścić przez szyjkę kanału.

John Bule stanęli po obu brzegach kanału, wetknęli ręce w szerokie marynarskie pantalony i śmieją się do rozpuku — śmieją się a pomagają z taką czułością, że aż litość bierze.

Ruchy wszystkich tych bałtyckich kawałków są w wyraźny sposób wstrzymywane. Powiada się: pospiech nie możliwy, bo cała flota rozbita na części i trzeba czekać aż się skoncentruje. Tymczasem, na dobrą sprawę należałoby powiedzieć: »Póki jeszcze jesteśmy na morzu Śródziemnem wiemy co robić, ale gdy wpłyniemy na ocean Indyjski... jej Bohu, będzie źle!«

Tam Japaniec wysunąć się może z za jakiej wysepki i już jest nieszczęście. A popsuje się maszyna to co z nią? Ani portu francuskiego, czy hiszpańskiego, ani gdzie węgla nabrać, ni nic!

Ale najgorzej będzie za Singapore. Tam niebezpieczeństwo grozić będzie co krok i co godzina; w razie porażki, gdzie się schować?... gdzie naprawić szczerby w bokach, gdzie dać wytchnąć maszynom i wykąpać je w oliwie? (takiej kąpieli potrzebują maszyny okrętowe po dłuższem użyciu).

Flota bałtycka z Port-Said do Władywostoku potrzebuje jechać co najmniej jeszcze 45—55 dni. W tym czasie Port Artura już padnie, Władywostok zaś będzie zamarznięty. W dodatku, aby dostać się do Władywostoka trzeba przedrzeć się przez jedną z czterech cieśnin japońskich — a czy to tak łatwo.

Doprawdy, los floty bałtyckiej nie dopozazdroszczenia. Jestem pod silnem wrażeniem, że ta operetkowa flota nie dotrze do wód żółtych, że będzie w pochodzie zwlekać póki się da i wypoczywać co krok, aż w końcu dalszy rozwój wypadków uczyni jej rolę bezprzedmiotową.

Nowiny „Dnia“.

Mianowania i przeniesienia.

Wydział krajowy zamianował w etacie urzędników oddziału techniczno drogowego: tyt. st. inżyniera dróg krajowych w Krakowie Władysława Turskiego, rzeczywistym starszym inżynierem; inżyniera II. klasy Juliusza Orzelskiego, inżynierem I. klasy; inżyniera-adjunkta Włodzimierza Dydyńskiego, inżynierem II. kl.

Wydział krajowy zamianował dalej w etacie urzędników rachunkowych Wydziału krajowego: radcę krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, Jana Jasińskiego, lustratorem rachunkowym dla szpitali powszechnych.

Rocznica listopadowa. Czytelnia dla kobiet uczci jak corocznie listopadową rocznicę uroczystym obchodem, który się odbędzie we wtorek 29. b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni ul. Zielona l. 4 z łaskawym współudziałem pań: Anny Neumanowej (słowo wstępne), Anny Gostyńskiej (deklamacya), Gąsiorowskiej (skrzypce) Gizińskiej (śpiew solowy), Sabatówny (fortepian), Brzeskiej (śpiew solowy) i produkcyi chóru pod batutą p. Löblowej. — Wstęp wolny dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęci zostali jako wolontaryusze: Mich. Tysowski i Edw. Gajewski dla Lwowa, Jan Ekert dla Gródka, St. Świgost dla Lwowa, J. Rojkowski dla Przemyśla, Jan Zajas dla Podzamcza, Stef. Strzelecki dla Posady chyrowskiej, Mar. Dąbrowiecki dla Podzamcza, Art. Markowski dla Przemyśla, Piotr Kulczycki dla Sambora, St. Szyszko dla Skolego, Jędrzej Korbel dla Podzamcza, Mieczysł. Piszczek dla Przemyśla, Zygmunt Wagner dla Podzamcza, Jan Kmieć dla Medyki, T. Kuhn dla Lwowa, Leon Post dla Podwołoczysk, Alf. Haich dla Lwowa, Józef Mekler dla Jarosławia, Jan Komarzyński dla Podzamcza i Mich. Neusser dla Lwowa.

Następnie przeniesieni zostali adjunkci: Antoni Dobsch ze Stryja do Tarnopola, Piotr Nowakowski ze Lwowa do Przemyśla, Gwido Hulewicz z Lubieniec do dyrekcyi i Stan. Migocki z Przemyśla do Dublan-Kranzenbergu, oraz asystenci: Włodz. Ustjanowicz ze Stryja do Łańcuta, Kaz. Dąbrowski z Przeworska do Medyki, Jan Polaczek z Medyki do Przeworska i Michał Koziński z Lubaczowa do Posady chyrowskiej, nakoniec manipulantka Marya Penot z Jarosławia do Krasnego.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna zatwierdziła Michała Ptaszyka, rzeczywistego nauczyciela gimn. w Samborze w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora, oraz przeniosła w stan spoczynku Stanisławę Kruczkowską, nauczycielkę w Opatkowicach.

Minister Oświaty nadał I klasie liceum żeńskiego z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, utrzymywanemu przez Towarzystwo „Ruski instytut dla dziewcząt“ w Przemyślu, prawo publiczności na przeciąg roku szkolnego 1904/5.

Rada szkolna krajowa pozwoliła Stowarzyszeniu „Talmud Thora“ w Krakowie na założenie 4-klasowej prywatnej szkoły pospolitej męskiej i na otwarcie w bieżącym roku szkolnym na razie klas I i II, w tej szkole, tudzież zezwoliła Maryi Zofii Tauletzowej na otwarcie ogródka freblowskiego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa postanowiła: budowę 1-klasowej szkoły w Bytomsku, w okręgu bocheńskim i budowę 1-klasowej szkoły w Dąbrówce ruskiej, w okręgu sanockim, obie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego: w końcu przyznała gminie Rożniatów, w okręgu jarosławskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 2000 K na budowę szkoły.

Ze sfer aptekarskich. Zarząd apteki w Łopatynie objął p. Dąbrowiecki. P. W. Kornicki objął zarząd apteki Libowickiego w Gmund (Austrya niższa). Aptekę p. Frauengla-a w Tarnowie wydzierżawił p. Reich, aptekę p. Ormezowskiego w Haliczu p. Hammermann, aptekę spadk. ś. p. Schneidra w Podwołoczyskach p. Weinber, aptekę p. Amirowicza w Stanisławowie p. K. Armatys, aptekę p. Krzyżanowskiego w Czerniowcach p. Sternbach, Starostwo w Nowym Sączu nadało koncesyę na aptekę sezonową w Żegiestowie p. A. Raabowi. Namiestnictwo we Lwowie pismem uznało apteki szpitali powszechnych we Lwowie i Krakowie za równorzędne z aptekami publicznemi w myśl koncesyj udzielonych przez ministerstwo spraw wewn., dla apteki lwowskiej z 10 stycznia 1876, a przez koncesyę gubernialną w Krakowie na 25 kwietnia 1853 dla apteki krakowskiej. Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie nowej piątej apteki w Przemyślu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dnia 28 bm. wykładu prof. dra Smoluchowskiego nie będzie. W wtorek dnia 29 bm. Prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p. Początek o godz. 6. — Prof. Dr. J. Raczyński: Dziecko, jego rozwój cielesny i umysłowy. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p. Początek o godz. 7·30.

Odezwa Koła im. Kościuszki T. S. L. Koło im. Kościszki wydało z okazyi rocznicy listopadowej odezwę do mieszkańców m. Lwowa z prośbą o popieranie dążeń Koła w kierunku szerzenia oświaty. Ponieważ nie wszyscy mogą do tego celu bezpośrednio się przyczyniać — a obowiązkiem każdego jest popierać urzeczywistnienie dobrych myśli — przeto Koło to urządza w dniach od 29 bm. do 10 grudnia kwestę książkową.

Kilkudziesięciu akademików wraz z uproszonemi paniami chodzić będzie w tych dniach po mieście od drzwi do drzwi i zbierać łaskawe datki. W każdym domu znajduje się pewna ilość książek, broszur, odcinków, roczników, obrazów, które często leżą w zapomnieniu i bez pożytku. Niech więc każdy, komu dobro społeczeństwa leży na sercu, choć w drobnej części przyczyni się do spełnienia zamiaru Koła, a godnie uczci wielką rocznicę.

Medycy lwowscy w Wiedniu. W Wiedniu bawi deputacya medyków lwowskich. Byli dotąd u pp. Dzieduszyckiego, Starzyńskiego, Czaykowskiego, Ćwiklińskiego; u ministrów: Piętaka i Hartla. Deputacya spotyka się wszędzie z życzliwem przyjęciem: katedry dla psychiatryi, laryngologii i farmakologii mają być niebawem obsadzone. Minister Hartl chwalił godne i umiarkowane stanowisko medyków lwowskich i przyrzekł tem gorliwiej uwzględnić ich życzenia.

O posadę dyrktora Kasy oszczędn. w Przemyślu. P. Zieniewski adjunkt G. K. O. we Lwowie, prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że nie cofnął wcale podania swego o tę posadę i dalej o nią kompetuje.

Tramwaj elektryczny do Kulparkowa. Petycyę o zbudowanie linii tramwajowej, któraby przechodziła przez Bajki aż do Kulparkowa, wnosi do magistratu grono obywateli, posiadających realności i grunta w tej dzielnicy. Na wypadek, gdyby linia ta nie przynosiła zysków, ofiarowują petenci zabezpieczenie w wysokości 5 prc. od kwoty 250.000 koron, potrzebnej na urządzenie nowej linii na przeciąg lat pięciu i zgadzają się na tabularne zabezpieczenie tej ewentualnej pretensyi na ich realnościach.

Nowe posady dla Galicyi. Jak się dowiaduje „Conserv. Corresp.“, systemizowanych będzie w r. 1905 przy władzach politycznych w Austryi 90 nowych posad. W Galicyi systemizowane będą posady: 1 radcy namiestnictwa, 2 sekretarzy namiestnictwa, 1 komisarza powiatowego, 2 kancelistów, 1 radcy rachunkowego, 1 weterynarza powiatowego, trzech asystentów weterynaryjnych, 1 nadinżyniera, 1 adjunkta budownictwa, dalej z okazyi zamierzonego założenia nowego starostwa, posady: 1 starosty, 1 komisarza powiatowego, 1 sekretarza powiatowego, 1 koncepisty sanitarnego i 1 weterynarza powiatowego.

Ze stowarzyszeń.

Poufne zebranie polskiej akad. młodzieży postępowej w sprawie ostatnich zajść z zaborze rosyjskim odbędzie się jutro 29 bm. w sali „Gwiazdy“ o godz. 8 wieczorem.

We środę 30 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się tygodniowe zgromadzenie Towarz. Politechnicznego w lokalu Towarz. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi nad referatem prof. politechniki Gustawa Bisanza „O projekcie nowej ustawy budowlanej dla miasta Lwowa“.

Publiczna licytacya. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza publiczną licytacyę na dostawę 28.000 sztuk podkładów dla torów kolejowych, dębowych, bukowych lub sosnowych. Bliższych wyjaśnień, jakoteż formularzy ofertowych udziela oddział konserwacyi i budowy (III) rzeczonej Dyrekcyi w Stanisławowie. Otwarcie ofert nastąpi dnia 29 listopada 1904 o godz. 9 przedpołudniem.

Uliczna senzacya. Wczoraj rano na ul. Pańskiej tramwaj przejechał dużego psa. Wypadek taki może się trafić w najlepiej administrowanem mieście i przy najlepiej zorganizowanej służbie tramwajowej, tak pod rządami p. Lea w Krakowie, jak Luegera w Wiedniu lub Meroe w Amsterdamie. Ale żeby taki psi kadawer od białego rana do późnej nocy leżał w kałuży krwi na środku tak ludnej ulicy jak

Pańska, żeby przez cały dzień otaczały go dzieci szkolne, a ulicznicy butami i kijami rozwłóczyli jego flaki po bruku, i żeby na to wszystko patrzał policyant i filozofował trzy godziny nad głupotą psa, zamiast postarać się o sprzątnięcie jego ścierwa — taki wypadek może się trafić tylko we Lwowie!

Śmierć w Pełtwi. Wczoraj około godziny w pół do siódmej z rana dwaj robotnicy, mieszkający w Zamarstynowie, przechodząc przez most na Pełtwi, leżący na granicy gmin Lwowa, Kleparowa i Zamarstynowa spostrzegli leżące przy kleparowskim brzegu koryta rzeki ciało ludzkie zwrócone twarzą ku ziemi; nogi leżały we wodzie. Obaj robotnicy pospieszyli z pomocą, ale pomoc była już zapóźną, wobec czego zawiadomili władzę o wypadku. Wkrótce też po przybyciu organów bezpieczeństwa, stwierdzono na podstawie zeznań świadków, że nieżywym jest czterdziestoczteroletni Grzegorz Sabat, mieszkający wraz z żoną i trojgiem dzieci, w gminie zamarstynowskiej przy ulicy Nadbrzeżnej. Przed kilku tygodniami pracował przy kanałach, lecz odprawiono go, jako nałogowego pijaka, w ostatnich zaś czasach pracował w miejskim zakładzie gazowym jako robotnik dzienny z płacą 1 kor. 80 hal. dziennie. W sobotę otrzymawszy tygodniowe wynagrodzenie zabawiał się on w towarzystwie kilku robotników w jednym z szynków przy ulicy Słonecznej. Wyszedł stamtąd późną nocą i w stanie mocno podpitym udał się w kierunku domu. Prawdopodobnie też przechodząc przez most, zatoczył się na niską baryerę, stracił równowagę i spadł z wysokości około sześciu metrów na kamienne dno koryta Pełtwi, gdzie zmarł skutkiem ran odniesionych na czaszce. Przy zwłokach, które odwieziono do zakładu medycyny sądowej, znaleziono jeszcze gotówkę 8 kor. 64 hal.

Z teatru. Dziś w poniedziałek, z powodu nagłej niedyspozycyi p. Czerwińskiego w miejsce „Gniazda Jaskółek" daną będzie wesoła i melodyjna operetka „Dziewczyna z fiołkami.

Jutro, we wtorek, z powodu zasłabnięcia pani Solskiej, zamiast zapowiedzianej „Warszawianki" i „Widm" danym będzie „Kościuszko pod Racławicami."

Przedstawienie to odbędzie się ku uczczeniu rocznicy listopadowej i po cenach zniżonych.

We środę, po raz pierwszy prześliczna sztuka Musset'a „Nie igra się z miłością."

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek po raz 13-ty „Dziewczyna z fiołkami," operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindau'a: muzyka Hellmerbergera.

We wtorek „Kościuszko pod Racławicami," obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsłonach) W. A. Lasoty.

We środę po raz pierwszy (wznowienie) „Nie igra się z miłością," dramat w 5 aktach Alfreda Musset'a, przekład Władysława Sabowskiego.

NEKROLOGIA.

Wanda Lewicka, wdowa po radcy dworu, matka dr. Witolda i Bolesława Lewickich, zmarła we Lwowie nagle w niedzielę skutkiem ataku apoplektycznego.

Marya z Buszczyskich Czerwińska, wdowa po lekarzu, a siostra znakomitego i zasłużonego historyka ś. p. Stefana Buszczyńskiego, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 74.

Dyaryusz.

Poniedziałek, dnia 28. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Krescentego. — Grec. kat.: Hurya i Sams. — Słow.: Gościsław. — Wschód słońca 7·33 Zachód słońca 4·04.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski „Dziewczyna z fiołkami".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł.—Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Wtorek, dnia 29. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Saturnina m. — Greko kat.: Mafteja ap. — Słow.: Przemyśl. — Wschód słońca godz. 7·34. Zachód godz. 4·03.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami.

Z bruku.

W pasażu Mikolascha.

Przygotowywał się do pierwszego pojedynku w swem życiu.

Causa turpis. W kawiarni posprzeczał się przy kartach, zarzucił partnerowi fałszywą grę i afera była gotowa. Na drugi dzień, rozważając sprawę trzeźwiej, przekonał się, że jego zarzut był najzupełniej bezpodstawny. Sekundanci obu stron nalegali na niego, aby przeciwnika przeprosił i zarzut odwołał; ale, w jego mniemaniu, było to już niemożliwością. Powiedzianoby przedewszystkiem, że stchórzył, mając pierwszy raz stawać z bronią w ręku; a — potem — co pomyślałaby sobie Iza, ta boska Iza, która zawsze utrzymuje, że nie piękny wąs zdobi mężczyznę. tylko odwaga i rycerskość.

Iza nie powinna nawet wiedzieć, że przyczyną pojedynku są karty. Jeden z sekundantów, kuzynek Izy, powie, że ów jegomość wyraził się o niej w sposób lekceważący i stąd cała awantura...

Przeciwnik, który go wyzwał, jest podobno bardzo porządny chłopak, rysownik w biurze technicznem, utrzymujący swą pracą matkę i siostrę. Najlepiej, draśnie go tylko, albo nawet siebie lekko chlasnąć pozwoli i *finita la comedia.* A Iza... W jej oczach urośnie dopiero!

Podczas pojedynku obaj przeciwnicy rozpalili się i w trzeciem starciu on »chlasnął« rysownika w przegub łokciowy prawej ręki, przecinając mu ścięgnia i muskuły.

Lekarze je potem zeszyli, spinali haczykami, ale napróżno. Rysownik został, mając ubezwładnioną rękę, na całe życie niezdolnym do pracy kaleką.

*

W tę sobotę, po ośmiu miesiącach i już po doktoracie, przechodził wieczorem przez pasaż Mikołascha, prowadząc pod ręką, jako swoją narzeczoną, Izę. Przed trafiką jakiś lepiej ubrany żebrak zaczepił go nieśmiało o jałmużnę. Rozpiął się i wydobył 10 halerzy. Nagle spojrzał w twarz żebrakowi, żebrak jemu, — i obaj jakby się w słup soli zamienili. Po kilku sekundach twarz żebraka strasznie się wykrzywiła — bólem, wściekłością, nienawiścią, — potem żebrak chwycił towarzysza Izy pod gardło i zasyczał: łajdaku! szubrawcze!...

Wyrwał mu się i z podartą krawatką i z urwanym u paletota guzikiem szybko się oddalił, ciągnąc za sobą oszołomioną tym wypadkiem Izę.

»Kto to był? czego on chciał od ciebie?«

»Ależ to ten sam, z którym się o ciebie pojedynkowałem»... — wykrztusił ze siebie, dygotające jeszcze cały z przerażenia, czy z gniewu.

»Ty biłeś się zatem o mnie z tym dziadem.,. z tym... tym batiarem?«

Nic jej nie odpowiedział, tylko przyspieszył kroku. Gdy wrócili do domu, Iza rozebrawszy się położyła się na kozetce i popadła w zadumę. On zbliżył się do kozetki i usiadł przy niej... Siedział tak chwilę, gdy nagle Iza nogą zepchnęła go z kozetki i wybuchnęła tak spazmatycznym śmiechem, że zbiegła się jej cała rodzina i wszyscy, niewiedzieć czemu, razem z nią serdecznie śmiać się poczęli. To był też jego ostatni wieczór w domu Izy...

St. B.

Depesze „Dnia".

Wojna.

Berlin. (Tel. »Dnia«). »Local Anzeiger« donosi z Tokio: Japońscy saperzy dosięgli w fortach Portu Artura środkowych szańców. Japońska artylerya ostrzeliwa bezustannie rosyjskie pozycye i wyrządza Rosyanom dotkliwe szkody.

Z chwilą upadku podminowanych fortów będzie, jak się zdaje, rozstrzygnięty los Portu Artura.

Berlin. (Tel. »Dnia«). »Local Anzeiger« donosi: Według wiadomości otrzymanych z pola wojny, Chunchuzi, walczący przeciw Rosyanom pod wodzą oficerów japońskich. są uzbrojeni w nowożytne karabiny, które jednak nie daleko niosą. W całej okolicy Mukdenu grasują bandy rosyjskich maruderów, napadając na bezbronną ludność i wymuszają okupy, a w przeciwnym razie niszcząc całe mienie. Gubernatorzy chińscy wzywają ludność wiejską proklamacyami, rozlepionemi w Mukdenie i w okolicy, aby chroniła się do miasta, gdzie może znaleść przytułek w wielkich domach, zbudowanych umyślnie na ten cel kosztem rządu chińskiego. Tłumy Chińczyków ciągną też ze wszech stron do Mukdenu. Władze rosyjskie ze swej strony wydały nader surowe zarządzenia i karzą śmiercią każdego opryszka, przychwyconego na rabowaniu mienia wiejskiej ludności.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Osobny sprawozdawca ros. agencyi telegr. donosi z Mukdenu pod datą 27 bm.: Wczoraj odparli Rosyanie piąty atak japońskiej brygady na Sinhenczen. Walka artyleryi trwa dalej. Oddział generała Rennenkampfa stracił 26 poległych i 57 rannych.

Próba obejścia naszego lewego skrzydła nie udała się. Niepowodzenie paraliżuje energię Japończyków. Jeńcy, którym w żarcie proponowano powrót, odpowiedzieli, że u Rosyan ozieje im się lepiej.

Tokio. (Tel. »Dnia«). (Doniesienie Biura Reutera z dnia 27 listopada wieczorem). Cesarska kwatera donosi, co następuje: Ponieważ przygotowania do ataku na Sungsuszan i na Wschód stamtąd leżące forty były ukończone, wykonano w sobotę popoł. ogólny szturm. Wskutek zaciętego oporu nieprzyjaciela, nie osiągnięto celu. Walka trwa dalej.

Tokio. (Tel. »Dnia«). B. Reutera. Dnia 26 bm. wieczorem przedsięwzięto ogólny atak na Port Artura. Generałowie Nakamuro i Saito prowadzili na forty oddziały, szczególnie obznajomione z sytuacyą. **Przyszło do krwawej walki pierś o pierś.** Wynik jeszcze nieznany.

Londyn (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 26. bm.: Okolica jest na odległość 30 kilometrów zupełnie wyniszczona przez armię rosyjską. Wojsko zabrało wszystkie zapasy węgla i zboża. W środkowej Mandżuryi ucieka ludność do Haimintin. Wioski znikają zupełnie z widowni. Rosyjscy spekulanci urządzają składy zboża. Wszędzie słychać skargi na nadużycia i wymuszenia ze strony dostawców wojskowych.

Co słychać w świecie?

***Sprawa dra Orłowskiego.** Z Wiednia donoszą: Proces byłego adwokata tutejszego dra Orłowskiego odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Dr. Orłowski stanie przed sądem oskarżony o fałszywą krydę i oszustwa w wysokości 100.000 koron. Bronić go będzie dr. Porcer.

***Przewiezienie morderców Kleinów.** Wczoraj o godzinie 6 rano odjechali z Paryża pod eskortą mordercy Kleinowie do Wiednia.

* **Wypadek królowej Natalii.** „Petit Journal“ donosi z Biarritz: Konie powozu królowej Natalii spłoszywszy się najechały na drzewo. Powóz roztrzaskany. Królowa odniosła rany na rękach i czole.

* **Kongres muzyków i dramatopisarzy.** W Nancy odbył się kongres dramatopisarzy i muzyków francuskich, zapowiadany od dłuższego czasu. Zdawano sprawę przedewszystkiem z rozwoju scen ludowych i teatrów na wolnem powietrzu, w dawnych rzymskich amfiteatrach, które to sceny cieszą się we Francyi wielkim napływem widzów ze wszystkich stron kraju, a nawet z zagranicy. P. Guinaud ze Szwajcaryi zapowiedział, że wkrótce Szwajcarya otrzyma wędrowną scenę ludową, subwencyonowaną przez rząd. P. Heley objaśniał zebranych o działalności teatru ludowego w Normandyi, który grywa sztuki w dyalekcie miejscowym i budzi do życia specyalną literaturę. Przewodniczący stowarzyszenia „Młoda Francya“ zdawał sprawę z działalności za rok ostatni. Uczestnicy przybyli między innemi z Alzacyi i Lotaryngii, z Flandryi, Hiszpanii i Belgii. Dysputowano głownie nad rozszerzeniem działalności teatrów na prowincyę i nad przedstawieniami pasyjnemi w Nancy, które odbyły się w tym roku na scenie na wolnem powietrzu i zyskały wielkie powodzenie. Rzecz szczególna, iż Wielki Wschód ich jeszcze nie zakazał...

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu z grup gmin miejskich, a mianowicie z miasta Nowego Sącza, rozpisało Namiestnictwo na dzień 5. grudnia b. r.

* **Hohenzollern kompozytorem.** W teatrze „Apollo“ w Berlinie wykonano dnia 24. b. m. pantominę, do której muzykę napisał ks. Joachim Albert pruski.

* **„Sokół“** w Berlinie obchodził w zeszłą sobotę uroczyście szesnastą rocznicę swego istnienia. W rozwoju instytucyj lat 16 to nie duży jeszcze szmat czasu, ale Towarzystwa polskie w Berlinie rok każdy mogą sobie liczyć podwójnie, jak lata wojny — bo też ciągłą walką jest ich istnienie. A już najcięższy bój o swe prawa toczyć musi „Sokół“, w którym szowinizm niemiecki widzi kadry jakiejś armii przyszłości. A widzi on je nie dlatego, jakoby praca „Sokoła“ w istocie uprawniała do podobnych podejrzeń, jeno z tej prostej przyczyny, iż przesiąknięty aż do szpiku kości militaryzmem, a tak wrogi wszystkiemu co polskie, duch dzisiejszych Niemiec nie umie już rozróżnić haseł karności i troski o fizyczny rozwój — od tendencyj politycznych i to jeszcze z metą tak daleko w przyszłość sięgającą. Mieliśmy dowód w świeżym zatargu gminy stołecznej z rządem, jak u nikogo nie możemy tu liczyć na nic, nawet na to, co należy się każdemu poddanemu Rzeszy. Spór załagodzony będzie, ale główny cel nietaktownego wmieszania się rządu w prawa gminy — ten cel już dzisiaj uważać można za osiągnięty, bo „Sokół“ nasz nie ma dachu nad głową i żadna z instytucyj nie użyczy mu gościnnego schronu.

Słusznie podczas wspomnianej uroczystości podniósł prezes dr. Zakrzewski, że bezdomny „Sokół“ stał się nam tem droższym i że najlepszą odpowiedzią na tę proskrypcyę będzie jak najliczniejsze zapisywanie się do „Sokoła“ i zbudowanie mu własnej sadyby.

* **Testament prezydenta Krügera.** W Pretoryi otworzono w ostatnim czasie testament, pozostawiony przez prezydenta republik boerskich a zredagowany przez niego w Utrechcie dnia 14. grudnia 1901 roku. Wykonawcami swej ostatniej woli mianował Krüger swego zięcia, Fryderyka Eloffa. W inwentarzu ruchomości, zapisanych rozmaitym osobom, wymienione są między innemi następujące przedmioty: Flasza z tabaką, wysoki kapelusz jedwabny, psałtarze, biblia, sześć mniejszych biblij, ośm wstążeczek orderowych, sakiewka, zawierająca suwerena transwalskiego, pół seweryna i szylinga transwalskiego, kapelusz słomiany, wielki krzyż niderlandzkiego orderu orańsko-nasauskiego, pruski order czerwonego orła, portugalski, belgijski i francuski krzyż legii hon.rowej, wielki krzyż ks. Monaco, wreszcie dwie koperty z włosami spadkodawcy. Oprócz tego są wyliczone rysunki i portrety, sakiewka ze złotem, złoty zegarek i pierścień i t. p. Gotówka złożona w bankach europejskich, wynosi podług testamentu: 183 franki, 386.736 guldenów holenderskich, 2.149 suwerenów angielskich, razem około 412.524 guldenów holenderskich. Majątek nieruchomy jaki Krüger posiadał w Europie, nie jest wymieniony w testamencie.

* **Amazonka z Portu Artura.** „Nowy Kraj,“ wychodzący w oblężonej twierdzy, opowiada zajmujące dzieje amazonki rosyjskiej, Hariteny Korotkiewicz, która walczyła dzielnie w wielu bitwach, aż wreszcie padła na polu walki. Mąż jej służył w Porcie Artura. Gdy chciała udać się do niego tuż przed wylądowaniem Japończyków, zatrzymano ją w Charbinie, ponieważ dowódca armii nie pozwolił już wpuszczać kobiet do twierdzy. Wobec tego przywdziała strój męski i dzięki temu dostała się do Portu Artura. Odnalazła niebawem pułk męża i wstąpiła w jego szeregi. Brała udział w wielu wycieczkach z oblężonej twierdzy i okazywała taką odwagę, że chociaż poznano jej płeć, pozwolono jej pozostać w szeregach. Gdy mąż jej został zraniony, pielęgnowała go przez czas choroby; potem powróciła do czynnej służby i została mianowaną kuryerem Guzakowskiego. Odważnie przebiegała z jednego stanowiska na drugie roznosząc rozkazy i nie troszcząc się o grożące jej niebezpieczeństwo. Gdy dnia 16. października jechała z depeszami ku wałom, padł w pobliżu wielki granat, który zabił ją równocześnie z 8 żołnierzami. Pochowano ją z honorami wojskowymi w osobnym grobie.

* **Lokomotywy elektryczne.** Wobec nader pomyślnego wyniku prób, jakie z końcem ubiegłego tygodnia przedsięwzięto z lokomotywami elektrycznemi na linii kolei New-York-Central-Reilroad, zarząd kolei postanowił zaprowadzić na razie na swych liniach 40 lokomotyw elektrycznych. Maszyny te pracują z siłą 2200 koni, podczas gdy dotychczasowe lokomotywy pociągów ekspresowych rozporządzały tylko połową tej siły. Pociąg złożony z dziewięciu wielkich wozów przebiegać będzie 60 klm. w ciągu godziny. Nowa lokomotywa elektryczna ma cztery pary kół; wszystkie osie są niezależne od siebie. Przy sposobności warto wspomnieć, że z kolei europejskich przygotowuje się do zmiany na elektryczną kolej gotthardzką. Dla podróżujących do Włoch będzie to zmiana ważna, ponieważ w przyszłości nie będą narażeni w długim tunelu św. Gotarda na podróż wśród chmur gryzącego dymu.

* **Czelność prokuratora pruskiego.** W Grudziądzu w Prusach Zachodnich przed izbą karną toczyła się sprawa wydawcy „Gazety Grudziądzkiej“, p. Kulerskiego, o zamieszczony w nr. 116 owej gazety artykuł p. t.: „Czy Polska zmartwychpowstanie?“ P. Kulerski na ławie oskarżonych nie zasiadał, bo skutkiem tego, że parlament w czerwcu przerwał tylko swe obrady, a nie został zamknięty, jako poseł jest nietykalnym. Pierwszy prokurator Hagemann rozwodził się nad treścią rzeczonego artykułu i twierdził, że podburzał on ludność polską do gwałtów przeciwko Rzeszy niemieckiej. Gdy mówił o powstaniach polskich i o tem, że księża polscy brali również w nich udział, bo błogosławili broń powstańców, ośmielił się prokurator powiedzieć: przecież Bóg nie może błogosławić rabusiom podpalaczom i mordercom. Ostateczenie domagał się prokurator konfiskaty wszystkich egzemplarzy odnośnego numeru „Gazety Grudziądzkiej“ i zniszczenia płyt. Sąd do życzenia p. Hagemanna przychylił się w zupełności. Sprawy swej bronił p. Kulerski sam. Za jakie pół roku, najdalej za trzy kwartały, gdy posiedzenia parlamentu się skończą, wytoczony mu zostanie drugi proces o ten artykuł.

* **Spuścizna królowej Dragi.** Za kilka dni odbędzie się w Londynie na żądanie spadkobierców królowej Dragi publiczna licytacya jej spuścizny. Już teraz zbieracze pamiątek sensacyjnych żywo omawiają licytacyę, do której stanie prawdopodobnie znaczna liczba konkurentów. Wśród klejnotów znajduje się branzoleta, ozdobiona wielkim szmaragdem, dwoma brylantami i mnóstwem drobnych dyamentów, podarunek ślubny cara rosyjskiego, oraz dyadem z brylantów, który Draga miała na głowie w dniu ślubu. W drodze licytacyi zostaną też sprzedane ordery tureckie i bułgarskie. Największej walki oczekują przy sprzedaży kosztownej toalety ślubnej i narodowego kostyumu serbskiego. Jest on zrobiony z ciężkiego purpurowego jedwabiu i bogato tkany złotem i srebrem. Do kostyumu należy też tyara, wysadzana drogimi kamieniami z długą zasłoną, zasianą perłami i brylancikami, oraz szeroki złoty pas. Królowa nosiła ten strój podczas wszystkich uroczystości.

* **Przyspieszenie morskich podróży.** Przed gronem fachowców paryskich zaprodukował wczoraj inżynier André Gambin z Bordeaux aparat zwany „Typhonoid“, który, zdaniem wynalazcy, powiększy pięćdziesięciokrotnie działalność śruby okrętowej. Aparat ma być umieszczony z przodu okrętu. Próby, przedsięwzięte z modelem długości 2·30 m. obudziły żywe zainteresowanie.

Giełdy pieniężne.

Marki 117·57, Renta majowa 100·00, Węg. renta kor. 98·15, Akcye austr. Zakł. kred. 678·25 Akcye węg. Zakł. kred. 798·50, Akcye Anglobanku 285·00, Akcye Unionbanku 559·00, Akcye Bankvereinu 546·00 Akcye Laenderbanku 454·00, Akcye Kolei państw. 650·75, Lombardy 87·25, Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 000·00. excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 495·75, Akcye Rima Muranyi 560, Akcye Prask. Tow. zelaz. 23·80, Losy tureckie 134·25, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, $4^1/_2$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj 99·40. 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·25.

Usposobienie: Silne.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).